

St. Moritz – Amsterdam, 1928

Wojciech Lipoński

Po słabym występie zimowym po raz pierwszy Polacy zdobyli medale wszystkich barw. Pierwszy złoty był za... poezję, drugi - za rzut dyskiem kobiet. Przykład Haliny Konopackiej świadczy o tym, że w polskim sporcie kobiety mają nie mniej do powiedzenia niż mężczyźni. Polacy dowiedli, że umieją walczyć zespołowo. Otrzymali owację za zbiorowy popis gimnastyczny oraz... grę w palanta.

Drugie z kolei igrzyska zimowe odbywały się w St. Moritz w Szwajcarii (11-19 lutego 1928). Żaden spośród 35 startujących Polaków nie odegrał większej roli. Najbliższy dobrej pozycji był zespół biegu patrolowego, konkurencji wówczas pozakonkursowej, poprzedzającej wprowadzony później biathlon. Złamanie narty przez Tadeusza Zajdla przekreśliło szansę na sukces. Objawił się natomiast talent młodego Bronisława Czecha (1908-1944), który w biegu do kombinacji norweskiej zajął 5. miejsce. Wszystko wskazywało na to, że wywalczy podobne lub nawet zdobędzie medal w klasyfikacji ogólnej, jeśli tylko będzie dobrze skakał. Fatalny upadek podczas jednego ze skoków wyeliminował go jednak z walki o wyższe miejsce. Mimo to zajął 10. pozycję. Był to również pierwszy olimpijski występ polskich bobsleistów. Niestety, nieudany. Po raz pierwszy startowali też w igrzyskach nasi hokeiści. Nie zdołali wyjść z grupy eliminacyjnej. Za to aż trzech polskich graczy spodobało się selekcjonerom, którzy przygotowywali reprezentację Europy do meczu z Kanadą.



Kazimierz Wierzyński (1894-1969) był czołowym polskim poetą, członkiem grupy „Skamander”. W latach 1926-1931 pełnił też obowiązki redaktora Przeglądu Sportowego. To na jego tamach drukował wiersze, które zebrane w tomik, przyniosły Polsce złoty medal w Amsterdamie.

Po igrzyskach grali w niej zatem: Tadeusz (Ralf) Adamowski, Aleksander Tupalski i Józef Stogowski.

Dziewiąte igrzyska letnie (28 lipca-12 sierpnia 1928) odbywały się w Amsterdamie, mieście, gdzie żył i tworzył Rembrandt - jeden z najświetniejszych malarzy świata. W przeddzień zawodów jury olimpijskich konkursów artystycznych ogłosiło swój werdykt. Poeta Kazimierz Wierzyński został nagrodzony złotym medalem w dziale poezji za tomik Laur olimpijski, natomiast grafik i malarz Władysław Skoczylas zdobył medal brązowy za cykl akwarel poświęcony tematyce łucznictwa. „Brawo Wierzyński! Brawo Skoczylas! - pisał Tygodnik Ilustrowany. - Dzięki wam sztuka polska zamigotała nowym blaskiem w obliczu wszystkich narodów. Dzięki wam [...] znowu uczczono biało-czerwoną flagę na międzynarodowej arenie!”

Nie zamilkły jeszcze echa sukcesu artystów, gdy agencje poinformowały o kolejnej sensacji: Polka Halina Konopacka wygrała rzut dyskiem. I to jak wygrała! Wynikiem 39,62 m ustanowiła rekord świata, a zarazem rekord olimpijski, zaś Amerykankę Lilian Copeland (2. miejsce) wręcz zdeklasowała, wyprzedzając ją o przeszło 2,5 m.

Nastąpiły także dalsze sukcesy. Medal srebrny wywalczyli w drużynowym konkursie skoków jeźdźcy w składzie: Michał Antoniewicz-Woysym, Kazimierz Gzowski i Kazimierz Szosland. Gzowski zajął ponadto wysokie 4. miejsce indywidualnie. Nie było to jedyne osiągnięcie jeźdźców, gdyż we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego zespół: Antoniewicz-Woysym, Karol Rómmel i Józef Trenkwald zdobył medal brązowy. Tak więc w Amsterdamie, wbrew teorii, że jesteśmy narodem indywidualistów, ujawniły się zespołowe umiejętności Polaków. Kolejne brązowe medale zdobyła

bowiem drużyna szablistów (Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małecki, Adam Papee, Władysław Segda i Jerzy Zabielski) oraz wioślarska czwórka ze sternikiem (Leon Birkholz, Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Bernard Ormanowski i Bolesław Drewek). Były jeszcze miejsca finałowe. W zapasach „klasyk” Ryszard Błażyca zajął 7. miejsce w wadze lekkiej. W rzucie dyskiem kobiet towarzysząca Konopackiej Genowefa Kobielska wywalczyła 8. miejsce. W rozgrywanym po raz pierwszy na olimpiadzie biegu kobiet na 800 m Gertruda Kilosówna uplasowała się wprawdzie na ostatniej 9. pozycji, ale samo wejście do finału było sporym sukcesem (Otylia Tabacka odpadła w półfinale).



Halina Konopacka (1900-1989) po zdobyciu mistrzostwa olimpijskiego stała się najpopularniejszą kobietą w Polsce, na co... skarżyła się potem w swych wspomnieniach: „Nie mogę się pokazać na boisku, na korcie, aby nie zamęczano mnie gratulacjami, powinszowaniami”.



Plakat popularyzujący zbiórkę funduszy na wyjazd reprezentacji Polski na igrzyska w Amsterdamie. Zebrane środki nie poszły na marne. Po raz pierwszy Polacy przywieźli do kraju złote medale.

W punktacji medalowej ekipa polska, licząca 70 zawodników (w tym sześć kobiet), poprawiła swą lokatę w stosunku do igrzysk z 1924 roku o dwa miejsca, zajmując 20. pozycję. Jeśli wziąć pod uwagę punkty miejsc finałowych, zajęliśmy 17. pozycję na 46 uczestniczących państw.

Nasz udział nie ograniczył się do bezpośredniego współzawodnictwa o medale. Dwa polskie zespoły występowały w programie sportów pokazowych. Ogromne brawa zebrał pokaz gimnastyczny w wykonaniu 18-osobowego zespołu kierowanego przez Jana Fazanowicza, trenera i późniejszego wykładowcy poznańskiej uczelni wychowania fizycznego. Był on połączeniem wspaniałego dorobku gimnastyki zbiorowej wypracowanego w „Sokole” z oryginalną koncepcją gimnastyki Fazanowicza. Niestety, talent Fazanowicza, wysoko ceniony za granicą, nie został potem w kraju w pełni wykorzystany. Nie mniejszy aplauz wywołała pokazowa gra w polskiego palanta. Bardzo podobne w założeniach amerykański baseball czy fińskie pesapallo zyskały w swoich krajach status sportu narodowego. W Polsce palant nigdy nie miał dobrej prasy.